

Kaskader – Mam Na Imię Aleksander

Ogrzewam skostniałe dłonie nad ogniskiem
Benzyna ścieka po opuszkach, ożywia iskrę
Wypełnia linie papilarne jak koryto rzeki
Taniec ze światłem, które parzy
Bynajmniej nie świeci
Sceny, bez sceny, bez reżysera
Street art, live art, proza tu i teraz
Niestety, nie mam dublera,
Nikt mnie nie zmienia na planie
Wóz ku urwisku sam, sam prowadzę
Wybrałem specjalnie tę trasę
Każdy pasażer chyba zdaje sobie sprawę
Jak współgram z gazem (do dechy)
Jak na złamanie, mi wywraca bebechy
Potem wóz, kocham ból, nic nie poradzę
I jestem stanem nieważkości przed zderzeniem
To kwestia ciekawości bardziej niż
Brzemie jakieś
I nie wiem nawet czy to zbyt
Pojebane nie jest
Jestem tylko kaskaderem, wciskam gaz w ziemię
Nawet jeśli mówią mi 'zwolnij' (prędkość)
Musi być przy mnie
Pęd powietrza musi być głośny (głośny)
By podkreślić stan ulotny
Jeśli głosy mówią mi 'zwolnij' nie!
Muszę czuć każdy dzień
Za późno, już kupiłem ten bilet
Zanim złamię kark muszę poczuć, że żyję
Balansuję na linie, nie widzę nic poza
Miłość w adrenalinie i ryzyko w krokach
Moja głowa naturalnie ponad to
Bo nawet jeśli spadnę tak naprawdę co cię to
Na bank nie wyjdzie nam,
Bo ile to już było prób?
Boleśnie wierze w nas i znów wpadam w cug

Strach tuż tuż przed uderzeniem
Zanim zwali z nóg znów daje ukojenie
Nie mam pretensji do ciebie,
W końcu chcesz lepiej dla mnie
Niżeli sam dla siebie chce -
Asymetria pragnień
To tak banalne, wchodzę w zakręt
I wypadam nagle
Nie zostawiam śladów hamowania na asfalcie
Zabawa jak każda, choć stawka jak nigdzie
Bo to co stawiam pod zastaw to nasze życie
I z tego co widzę,
Nie widzi ci się ten melanz
Jak Kanye West skarbie Runaway, teraz
Nawet jeśli mówią mi 'zwolnij' (prędkość)
Musisz być przy mnie
Pęd powietrza musi być głośny (głośny)
By podkreślić stan ulotny [jeśli]
Jeśli głosy mówią mi 'zwolnij' - nie!
Muszę czuć każdy dzień
Za późno, już kupiłem ten bilet
Zanim złamie kark muszę poczuć, że żyję



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych